

Szkoła Podstawowa w Goryniu



GORYNIEC

Rok 2, numer 6

Miesięcznik – Pismo Uczniowskie

KWIECIEŃ 2010



W tym numerze:

Od Redakcji	2
Najsympatyczniejsi	2
Podróż do krainy czerów	3
Powitanie na... zielono!	4
Wywiad z p. W. Szulowską	5
Zwyczące Wielkanocne	6

Na stole święcone, a obok baranek,
Koszyczek pełny barwnych pisanek.
I tak znamienne w polskim krajobrazie
W bukiecie srebrzyste, wiosenne baze.
Zielony barwinek, fiołki i żonkile
- Barwami stroją uroczyste chwile.
W dom polski
wiosna wchodzi na spotkanie,
Gdy wielkanocne na stole śniadanie!

PIERWSZE KOTY ZA PŁOTY !

- czyli szóstoklasiści po próbnym sprawdzianie

Choć średnia wyników nie jest zadowalająca, to jednak nie można wszystkich wrzucać do jednego worka. Wśród uczniów, którzy nie muszą się wstydzić uzyskanej liczby punktów, znaleźli się:
- Izabela Uschpelkat (38/40),
- Marta Kowalska (36/40),
- Mateusz Getka (35/40).

Inni mogliby wypaść lepiej, ale nie powiodło się. Cała nadzieja w tym, że przez miesiąc uda im się nadrobić niedoskonałości, jakie obrazuje próbny sprawdzian.

**Szóstoklasiści, głowa do góry!
Jesteśmy z Wami! Ósmego kwietnia
dacie radę!**

Natalia Ponczek

Wszystkim Czytelnikom

życzymy

Zdrowych i Radosnych

Świąt Wielkanocnych!

Drodzy Czytelnicy!

Oddajemy w Wasze ręce już szósty numer naszego skromnego pisma redagowanego przez uczniów. Zdajemy sobie sprawę z niedoskonałości, ale przecież nie jesteśmy profesjonalistami; prosimy zatem o wyrozumiałość.

Jesteśmy w trakcie wielu radosnych chwil, związanych z nadejściem wiosny i z Wielkanocą. I jedno, i drugie stanowi symbol odrodzenia; tego w przyrodzie, i tego wewnątrz nas, odrodzenia duchowego. Tym bardziej wierzymy, że czytać nas będą ludzie radosni, zaopatrzeni w optymizm, który wnosi wiosenne słońce.

W kwietniowym numerze z pewnością nie zabraknie „dobrych wieści”, bo taka idea przyświeca naszemu piśmie - pokazać, co dobre i piękne wokół nas. Polecamy więc „Zielony dzień w szkole” i „Tradycje wielkanocne”, cementujące naszą chrześcijańską tożsamość.

Poświęcenia paru chwil uwagi warte są też kolejne strony, na których można znaleźć relacje z poczytną między innymi tych, którzy tworzą tę gazetkę, czyli naszych najmłodszych.

Dla zniwelowania - zdawałoby się - czasowej przepaści proponujemy wczytać się w rozmowę, jaką przeprowadzili nasi uczniowie z najstarszą członkinią goryńskiej społeczności, panią Wiktorią Szulowską.

Ten optymistyczny akcent porozumienia pokoleniowego niech stanie się mottem nadchodzącego czasu.

Życzenie to kierujemy do wszystkich naszych Czytelników, zapraszając do lektury szóstej numeru GORYNCA.

**Mariola Więckowska
Marian Golembiewski**

INTERNET: www.goryn.nazwa.pl

REDAGUJE ZESPÓŁ:

Michał Ciołak, Marta Kowalska, Kamil Kowalski,
Łukasz Napierski, Karolina Olszewska, Tomasz
Pieńczewski,
Natalia Ponczek,
Izabela Uschpelkat, Paulina Wróblewska, Sylwia



Najsympatyczniejsi w szkole!

Marta Kowalska i Tomek Pieńczewski



– szóstoklasiści - uchodzą od niedawna za najsympatyczniejszą parę w szkole.

Wyboru najsympatyczniejszej dziewczyny i najsympatyczniejszego chłopaka dokonali sami uczniowie 18 marca. Głosy wyborców policzono podczas jednej z przerw. Na wynik nie trzeba było długo czekać, bo już po 10 minutach został oficjalnie ogłoszony.

Gratulujemy i życzymy konsekwencji w tak „sympatycznej” postawie!

Izabela Uschpelkat

O kobietach się nie zapomina

Męska część uczniów Szkoły Podstawowej w Goryniu nie zapomniała o dorocznym Święcie Kobiet. Już od samego rana chłopcy biegali z kwiatkami, czekoladkami, by obdarować nimi swoje koleżanki i panie nauczycielki. Grupa najmłodszych uczniów, których przygotowała pani Danuta Wolejszo, zaprezentowała króciutki program artystyczny adresowany do młodszych i starszych dam.

Szkoda, że młodzi mężczyźni nie są tak szarmanccy w ciągu całego roku.

Kamil Kowalski, kl. V

AKTUALNOŚCI

Iloczyn na czas...



W Szkole Podstawowej w Goryniu po raz kolejny zorganizowano konkurs na najlepiej opanowaną tabliczkę mnożenia. Inicjatorką i coroczną organizatorką jest pani Anna Uschpelkat - nauczycielka matematyki.

W eliminacjach wzięli udział wszyscy uczniowie klas IV – VI. Do drugiego etapu zakwalifikowało się dziesięciu najlepszych (większość stanowili szóstoklasiści).

Każdy starał się, jak mógł i dał z siebie wszystko, ale liczył się czas dany uczestnikom do dyspozycji – zaledwie trzy minuty!

Najwięcej poprawnych iloczynów stwierdzono u koleżanki Izabeli Uschpelkat, która została mianowana tegoroczną Mistrzynią Tabliczki Mnożenia. Do uzyskania mistrzowskiego tytułu odrobinę zabrakło Mateuszowi Pniewskiemu. Gratulujemy sukcesu!

Paulina Wróblewska

Podróż do krainy... czarów.

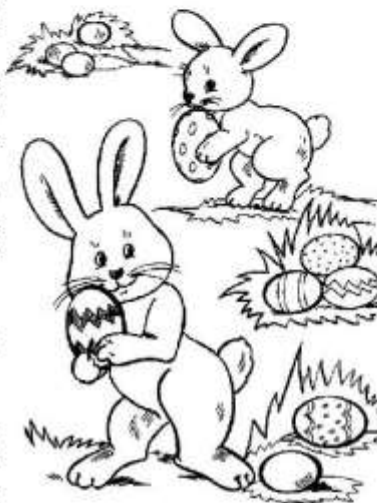
Uczniowie SP Goryń 11 marca (czwartek) po raz kolejny odwiedzili stolicę województwa- Olsztyn. Tym razem skusił ich film oparty na powieści Lewisa Carroll'a pt. „*Alicja w krainie czarów*”, oferowany przez kino HELIOS. Baśń warta i przeczytania, i obejrzenia tym bardziej, że współczesne kino proponuje format 3D, tzn. trójwymiar.

Wszyscy wrócili zmęczeni, ale pełni entuzjazmu bo wrażeń było tak wiele. Najnowsza technologia kinematograficzna sprawia (choć jest to wrażenie iluzoryczne), że widz znajduje się wewnątrz tego wszystkiego, co dzieje się na ekranie. Gdyby tak dodać jeszcze zmysł dotyku i... smaku na przykład, miałoby się poczucie, że jest się w realnym świecie. Ach, trudno pewnie było wrócić do rzeczywistości...

Przed wyjazdem do domu posilono się - już tradycyjnie - w restauracji Mc Donald's, co niezmiennie stanowi kolejną atrakcję dla uczniów, nie tylko szkół podstawowych.

Co prawda powrót trochę się opóźnił, ale przed godziną dwudziestą wszyscy byli już w domowych pieleszach, ku ucieście zmartwionych rodziców i samych uczestników wycieczki, których nazajutrz czekały... zwyczajne lekcje w zwyczajnej szkole.

Izabela Uschpelkat



Powitali wiosnę.... na zielono!



„Zielono mam w głowie i fioła w nocy kwitną...” - to fragment wiersza Kazimierza Wierzyńskiego. Poezją w takim klimacie powitali w tym roku wiosnę uczniowie SP Goryń.



Zrezygnowano z topienia marzanny, bo wiosna przyszła tym razem w niedzielę. Poniedziałkowa marzanna byłaby więc chyba... jak „musztarda po obiedzie”.



Nie zrezygnowano jednak z innych obyczajów związanych z witaniem tej pory roku. Cała uczniowska brać przybyła do szkoły w zielonych „mundurkach”, symbolizujących nadzieję i odradzanie się wszystkiego w przyrodzie.



Podczas przerw było dużo radości, zabawy i śmiechu, bo niektórzy udawali drzewa albo krzewy lub... nie wiadomo co, ale zieloność była z całą pewnością tego dnia na pierwszym planie w szkole.



Ciekawie zaprezentowali się uczniowie podczas „chwili” z wiosenną literaturą - tu szczególne zainteresowanie wzbudził najmłodszy z klas I – III z zerówką na czele. Małuchy, wielkie brawa za odważny występ przed tak liczną



publicznością! Obyście zawsze mieli powody do radości!

Na tę okoliczność warto może też przytoczyć słowa naszego klasycznego poety, Jana Kochanowskiego: „**Jakoby rok bez wiosny mieć chcieli, którzy chcą, żeby młodzi nie szaleli...**”

Marta Kowalska



Fot.
M.Golembiewski

Wywiad z Panią WIKTORIĄ SZULOWSKĄ – najstarszą członkinią goryńskiej społeczności.



GO: Urodziła się Pani w 1915 roku. Przeżyła Pani zatem dwie wojny światowe... Jakie ma Pani wspomnienia z tamtych czasów?

WSz: Boże... Ja bym ci opowiedziała o tamtych czasach... Tylko co? Samą bідę chyba. Jak było? Ludzi zabijali. Nie mieliśmy nic, wszystko nam zabierali. Chodziliśmy nago, boso i głodno. Ile razy żeśmy uciekali... Nawet wysiedlili nas; tośmy nie byli w swoim domu siedem miesięcy! W ogóle nie widzieliśmy swoich. A jak żeśmy wrócili, to były tylko kamienie, nie było nic, wszystko było zburzone... Później nas wypędzili; przyjechaliśmy na zachód, tutaj. Też była bida, nie było nic, ugory same. Męka tylko i głódówka...

GO: Jest Pani najstarszą mieszkanką Gorynia. Z Pani opowieści wynika, że nie mieszkała tu Pani od urodzenia?

WSz: Nie, nie, nie! Ja dopiero od 1949 roku jestem tutaj. To jest teraz powiat ława. Pochodzę z okolic Kazimierza. Kazimierz nad Wisłą. A moja wioska, w której się urodziłam, to była naprzeciwko Kazimierza, miejscowość Wojszyn, a gmina Janowiec.

GO: Z pewnych źródeł wiemy, że Pani syn był nauczycielem w pobliskich Prabutach... Czy to Pani jedyne dziecko?

WSz: Nie, nie jedyne. Ja jeszcze miałam drugiego syna, bo oni byli z bliźniaków, ale ten drugi już nie żyje... I jeszcze mam dwie córki.

GO: Jak każda matka, z całą pewnością jest Pani dumna ze swoich dzieci, syna, córek... Urodziła się Pani na początku dwudziestego wieku, teraz mamy wiek dwudziesty pierwszy... Jest Pani świadkiem wielu zmian... Kiedyś było inaczej, przyszłość też będzie inna... Proszę powiedzieć, jakie były niegdyś marzenia, dążenia nastolatków?

WSz: Co mogę powiedzieć... Marzenia... No, były marzenia - inne niż teraz. Kiedyś tak się nie ubierano jak teraz. Czy wtedy jakaś dziewczyna ubrałaby się jak ty? Nigdy! Taka dziewczyna to już musiała iść do ludzi na służbę! Nie było już jej w domu i nie pracowała, jak teraz młode kobiety, tylko służyła u kogoś, żeby sobie zarobić na sukienkę, na buty... na wszystko! Tak było w czasach, gdy ja byłam młoda...

GO: Jakie było Pani największe marzenie i czy udało się je Pani spełnić?

WSz: Nie, nie udało mi się. Absolutnie nie! Miałam duże marzenie... ale mi się nic nie udało...

GO: Przeżyła Pani wiele Świąt Wielkanocnych. Jak wyglądały dawniej te święta, jakie zwyczaje, obyczaje Pani podtrzymuje?

WSz: Hmmm... No, teraz to podtrzymuję wszystko, co dobre, bo jest co ugotować, jest co zjeść, przygotować z czegoś... Dawniej święta były bardzo marne, bardzo... Jajeczko, barszczyk biały... U niektórych biały, u innych - czerwony... Czasem placek, taki zwyczajny, upieczony. Nie było babek, rozmaitych ciast, makowców, nie, absolutnie... to dopiero teraz...

GO: Jesteśmy pewni, że nadchodzące Święta Wielkiej Nocy przyniosą Pani wiele radości i że spędzi je Pani w pełnym zdrowiu. Tego Pani życzymy na koniec naszej rozmowy, która przyniosła nam wyłącznie satysfakcję. Dziękujemy, że zechciała Pani poświęcić swój czas. Życzymy dwustu lat życia!

WSz: Tak... Dziękuję! Oj, nie dwustu lat, dziecko!

Rozmawiały: Karolina Olszewska i Marta Kowalska
13 marca 2010r.

WIELKANOC, najważniejsze i najstarsze święto chrześcijaństwa, obchodzone na pamiątkę Zmartwychwstania Chrystusa – początkowo w dniu żydowskiej Paschy, a od soboru w Nicei (325) w pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni Księżyca (tj. między 21 marca a 25 kwietnia). Obchody religijne Wielkanocy rozpoczyna odbywająca się wczesnym rankiem procesja i msza, w Kościele katolickim zwana rezurekcją, w prawosławnym – jutrznią. W tym dniu spożywa się uroczyste śniadanie w gronie rodzinnym, poprzedzone składaniem sobie życzeń. Wielkanoc wieńczy okres Wielkiego Postu i poprzedzający ją Wielki Tydzień.

Jest czasem radości (symbolizuje ją biały kolor szat liturgicznych). Z Wielkanocą wiążą się liczne religijne i ludowe obrzędy (święcenie pokarmów, pisanki, ś m i g u s - d y n g u s) .

Święta Wielkanocne mają bogatą tradycję. Są niezwykle barwne, towarzyszy im wiele obrzędów. Po wielkim poście – kiedyś bardzo ściśle przestrzegany – ludzie z niecierpliwością czekali na odmianę. O wielu wielkanocnych obyczajach pamiętamy także dzisiaj. Dzięki nim świąteczne dni są bardziej radosne.

Sylwia Zobel



Zwyczaje i tradycje wielkanocne

Palemki na szczęście

Wielki Tydzień zaczyna się Niedzielą Palmową. Kiedyś nazywano ją kwietną lub wierzbną. Palemki – różgi wierzbowe, gałązki bukszpanu, malin, porzeczek – ozdabiano kwiatkami, mchem, ziołami, kolorowymi piórkami. Po poświęceniu palemki bito się nią lekko domowników, by zapewnić im szczęście na cały rok. Połknięcie jednej poświęconej bazi wróżyło zdrowie i bogactwo. Zatknięte za obraz lub włożone do wazonów palemki chroniły mieszkanie przed nieszczęściem i złośliwością sąsiadów.

Wielka Niedziela – dzień radości

W Wielką Niedzielę poranny huk petard i dźwięk dzwonów miał obudzić śpiących w Tatrach rycerzy, poruszyć zatwardziałe serca skąpców i złośliwych sąsiadów. Po rezurekcji zasiadano do świątecznego śniadania. Najpierw dzielono się jajkiem. Na stole nie mogło zabraknąć baby wielkanocnej i dziada, – czyli mazurka.

Wyszukała: **Sylwia Zobel**



Rys. Natalia Ponczek

Wielkanocne jajo

Jajo – króluje na wielkanocnym stole, jest symbolem życia i odrodzenia. Tradycja pisanek i dzielenia się święconym jajkiem sięga daleko w przeszłość. Już starożytni Persowie wiosną darowali swoim bliskim czerwono barwione jaja. Zwyczaj ten przyjęli od nich Grecy i Rzymianie. Rumuńskie przysłowie ludowe mówi: „Jeśli my, chrześcijanie zaprzestaniemy barwienia jaj na czerwono, wówczas nastąpi koniec świata”. Czerwone pisanki mają ponoć moc magiczną i odpędzają złe uroki, są symbolem serca i miłości. Jajko jest formą najbardziej doskonałą. Zawiera wszystkie konieczne dla odżywienia organizmu składniki: białko, tłuszcz, sole mineralne i witaminy. Ma około 100 kalorii.

Święconka

Wielka Sobota była dniem radosnego oczekiwania. Koniecznie należało tego dnia poświęcić koszyczek (a wielki kosz) z jedzeniem. Nie mogło w nim zabraknąć baranka (symbolu Chrystusa Zmartwychwstałego), mięsa i wędlin (na znak, że kończy się post). Święcono też chrzsan, – bo „gorycz męgi Pańskiej i śmierci została zwyciężona przez słodycz zmartwychwstania”, masło – oznakę dobrobytu – i jajka – symbol narodzenia. Święconkę jadło się następnego dnia, po rezurekcji. Tego dnia święcono też wodę Święconka

Lany poniedziałek

Lany poniedziałek, śmigus-dyngus, święto lejka – to zabawa, którą wszyscy doskonale znamy. Oblewać można było wszystkich i wszędzie. Zmoczone tego dnia panny miały większe szanse na zamążpójście. A jeśli któraś się obrazila – to nieprędko znalazła męża. Wykupić się można było od oblewania pisanką – stąd każda panna starała się, by jej kraszanka była najpiękniejsza. Chłopak, wręczając tego dnia pannie pisankę, dawał jej do zrozumienia, że mu się podoba.